

Wyrok z dnia 14 grudnia 1999 r.

I PKN 451/99

Istota ciągłości świadczenia pracy w ramach stosunku pracy tkwi w tym, że zobowiązanie pracownika nie polega na jednorazowym wykonaniu pewnej czynności lub na wykonaniu ich zespołu składającego się na określony rezultat, lecz wiąże się z wykonywaniem określonych czynności w powtarzających się odstępach czasu, w okresie istnienia trwałej więzi łączącej pracownika z pracodawcą.

Przewodniczący: SSN Józef Iwulski, Sędziowie SN: Jadwiga Skibińska-Adamowicz (sprawozdawca), Andrzej Wasilewski.

Sąd Najwyższy, po rozpoznaniu w dniu 14 grudnia 1999 r. sprawy z powództwa Jadwigi D. przeciwko Zakładowi-Hurtowni Branży Elektronicznej Jerzy N. w Z.G. o ustalenie istnienia stosunku pracy, na skutek kasacji powódki od wyroku Sądu Okręgowego-Sądu Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w Zielonej Górze z dnia 24 maja 1999 r. [...]

1. o d d a l i ł kasację,
2. nie obciążył powódki obowiązkiem zwrotu stronie pozwanej kosztów postępowania kasacyjnego.

U z a s a d n i e

Sąd Rejonowy w Zielonej Górze wyrokiem z dnia 26 lutego 1999 r. oddalił powództwo Jadwigi D. przeciwko Zakładowi-Hurtowni Branży Elektronicznej Jerzy N. w Z.G. o ustalenie istnienia stosunku pracy między pozwanym a zmarłym mężem powódki Romanem D. Ustalił, że pozwany w ramach prowadzonej działalności gospodarczej zawarł z firmą B.P. w Ż. umowę na wykonanie zasilania elektrycznego sprzężarki powietrznej w hali spółki B.P. w Ż. W pracach tych brał udział Roman D., a także Ludwik M., którego mąż powódki „dobrał” sobie do pracy, informując, że będzie to praca „po godzinach” za 500 zł. Praca miała polegać na podwieszeniu rynien na

kable. Przed jej rozpoczęciem nie można było jednak określić czasu trwania ani liczby dni koniecznych dla jej wykonania. Pozwany miał również wykonywać tę pracę. Jego udział był konieczny ze względu na potrzebę osiągnięcia określonej jakości wykonania, wyjaśnienia rysunku technicznego i wskazania miejsca, z którego mają być brane materiały. Zarówno Roman D., jak i Ludwik M. mieli stałe miejsce zatrudnienia w pełnym wymiarze czasu pracy i na czas nie określony. W dniu 25 marca 1997 r. praca trwała od 15⁰⁰ do około 19⁰⁰. Następnego dnia rozpoczęła się także o 15⁰⁰. Prace były wykonywane na wysokości i rozpoczęły się od tego, że pozwany podjechał wózkiem widłowym i pokazał miejsce, w którym należy wywiercić otwory. Na łapy wózka został założony kosz, pod który pozwany podjechał, a Roman D. sprawdził, czy kosz jest dobrze umocowany. W koszu umieszczono drabinę. Roman D. stwierdził prawidłowe założenie kosza. Pozwany polecił mężowi powódki i Ludwikowi M., by obydwaj weszli do kosza i tak się stało. Jednak Ludwik M. odmówił wejścia na drabinę. Wtedy uczynił to Roman D., który stojąc na drabinie wiercił otwory, a Ludwik M. podtrzymywał drabinę. Po zejściu Romana D. z drabiny, kosz, w którym byli obaj mężczyźni, spadł z podtrzymujących go wideł wózka. Na skutek upadku Roman D. poniósł śmierć, a Ludwik Malicki doznał ciężkich obrażeń ciała.

Sąd Rejonowy ustalił ponadto, że podczas pobytu w szpitalu Ludwik M. podpisał pozwanemu umowę „zlecenie dzieła” na wykonanie montażu wanny kablowej i zasilanie sprężarki powietrznej w terminie do dnia 2 kwietnia 1997 r. za wynagrodzeniem wynoszącym 500 zł. Przed podpisaniem Ludwik M. nie przeczytał umowy, gdyż źle się czuł i dlatego nie był świadomy tego, co podpisuje. Gdy chodzi o Romana D., to w przeszłości wykonywał on wielokrotnie na rzecz pozwanego krótkoterminowe usługi elektryczne (dwu- lub trzydniowe) przy udziale dobranych przez siebie osób. Było to w czasie wolnym od pracy w macierzystym zakładzie pracy, w tym także w czasie urlopów i tzw. przepustek. Zapłata za usługi odbywała się „z ręki do ręki” i bez sporządzania umów na piśmie. Tak było również w wypadku przedmiotowej usługi, co do której Roman D. i Ludwik M. oraz pozwany uzgodnili wyłącznie zakres prac oraz wysokość zapłaty za ich wykonanie. Na tej podstawie – zdaniem Sądu Rejonowego – nie można przyjąć, że była to umowa o pracę. Nie można też uznać, że wykonywanie prac odbywało się pod kierownictwem pozwanego. Jego rola polegała bowiem tylko na wskazaniu, „jak roboty mają być wykonane, gdzie mają iść rynienki, jak mają być umocowane, ile trzeba ich uciąć”. Nie wchodziło również w rachubę podporządkowanie pracownicze, skoro nie było ustalonego czasu pracy, a wolą stron

nie było poddanie osób zatrudnionych reżimowi systematycznego stawiania się do pracy i przestrzegania czasu pracy jako elementu tzw. dyscypliny pracy. Nie było także obowiązku osobistego świadczenia pracy, skoro Roman D. mógł „dobrać” sobie do pracy inną osobę i skoro właśnie Roman D., a nie pozwany, zaproponował udział w pracach Ludwikowi M. Tym samym nie można przyjąć, że pozwanemu zależało na pracy konkretnych osób i nawiązanie z nimi takiej więzi, jaka powstaje między pracodawcą i pracownikiem. Wreszcie – w ocenie Sądu Rejonowego – z zeznań Ludwika M. i pozwanego wynika, że ich wolą było zawarcie umowy rezultatu, a nie umowy starannego działania. Poza tym posiadanie przez Romana D. stałego zatrudnienia przemawiało za wnioskiem, że usługi wykonywane na rzecz pozwanego były sposobem uzupełniania stałych i pewnych źródeł utrzymania. Wcześniej mąż powódki, mimo że pracował na takich samych zasadach jak w dniach 25 i 26 marca 1997 r., nie występował o ustalenie stosunku pracy i nie żądał świadczeń wynikających z takiego stosunku prawnego, np. urlopu, świadectwa pracy itp. W konkluzji Sąd Rejonowy stwierdził, że umowa łącząca Romana D. z pozwanym nie miała cech umowy o pracę, wobec czego oddalił powództwo oparte na podstawie art. 22 § 1 i § 1¹ KP i art. 189 KPC.

Sąd Okręgowy w Zielonej Górze wyrokiem z dnia 24 maja 1999 r. oddalił apelację powódki, wskazując, że ustalenia Sądu Rejonowego czyni ustaleniami własnymi oraz że podziela pogląd prawny wyrażony w uzasadnieniu wyroku. Ponadto, ocenił jako prawidłową analizę dowodów uwzględniającą zgodny zamiar stron zawierających umowę (art. 65 § 2 KC w związku z art. 300 KP), dokonaną przez Sąd pierwszej instancji, a także wypływający z niej wniosek, że „niewątpliwie zamiarem Romana D. i pozwanego oraz celem zawartej przez nich umowy nie było nawiązanie formalnej i trwałej więzi prawnej, jaka jest efektem zawarcia umowy o pracę”. Zdaniem Sądu Wojewódzkiego, na rzecz trafności tego wniosku przemawia także fakt, że do chwili wypadku – w razie świadczenia podobnych prac na rzecz pozwanego – Roman D. nie zawierał z nim umów o pracę.

W kasacji od powyższego wyroku powódka zarzuciła naruszenie prawa materialnego, tj. art. 22 § 1 i § 1¹ KP, przez odmowę zakwalifikowania umowy o świadczenie usług jako umowy o pracę i pominięcie, że w stosunku prawnym łączącym jej męża Romana D. z pozwanym cechy istotne dla umowy o pracę miały charakter przeważający. Powołując się na to naruszenie powódka wniosła o zmianę zaskarżonego wyroku w ten sposób, by dotychczasowe rozstrzygnięcie zastąpić ustaleniem,

że między Romanem D. a pozwanym istniał stosunek pracy powstały na podstawie umowy o pracę zawartej na czas określony od 25 do 30 marca 1997 r. Wniosła również o zasądzenie kosztów procesu za wszystkie instancje według norm przepisanych.

Przede wszystkim skarżąca podkreśliła, że uzasadnienie zaskarżonego wyroku sprowadza się do dosłownego przytoczenia uzasadnienia wyroku Sądu Rejonowego na stronach od 3 do 17 oraz do stwierdzenia, że Sąd Wojewódzki ustalenia tego Sądu czyni własnymi i podziela jego pogląd prawny. Oznacza to, że Sąd Wojewódzki nie odniósł się merytorycznie do argumentacji i zarzutów apelacji, na co dodatkowo wskazuje okoliczność, że apelację tę ocenił jako „polemikę z niewadliwymi ustaleniami sądu rejonowego”. Tym samym Sąd Wojewódzki nie wyjaśnił, a wręcz pogłębił wątpliwości dotyczące charakteru prawnego stosunku łączącego pozwanego z mężem powódki, gdyż nie można uznać za wystarczające stwierdzenia, że nie był to stosunek pracy. Zdaniem skarżącej, Sąd Wojewódzki nie uwzględnił tego, że w wypadku terminowych umów o pracę nie jest możliwe, by występowały jednocześnie wszystkie cechy umowy o pracę, jednak w przedmiotowej umowie występowały wszystkie cechy najważniejsze, to jest: świadczenie pracy określonego rodzaju, za wynagrodzeniem i pod kierownictwem pracodawcy, przy czym granice podporządkowania pracodawcy wynikały z potrzeb podyktowanych charakterem pracy. Poza tym na mężu powódki nie ciążyło ryzyko prowadzenia zakładu pracy. Możliwość dobrania przez niego innej osoby do wykonywania pracy nie oznaczała zwolnienia go z obowiązku osobistego świadczenia pracy. Ponadto wnioskowanie o zgodnym zamiarze stron i celu umowy zawartej przez Romana D. na podstawie zeznań Ludwika M. było wnioskowaniem jednostronnym, mogącym odnosić się tylko do umowy zawartej przez Ludwika M.

Pozwany wniósł o oddalenie kasacji i zasądzenie kosztów postępowania według norm przepisanych.

Sąd Najwyższy zważył, co następuje:

Kasacja, mimo że została oparta na zarzucie naruszenia prawa materialnego, wytknęła również Sądowi Okręgowemu uchybienia natury procesowej. Zarzuciła mianowicie, że Sąd drugiej instancji, przyjmując jako własne ustalenia Sądu Rejonowego i jego pogląd prawny, ograniczył się do dosłownego przytoczenia uzasadnienia

na stronach od 3 do 17 i nie odniósł się merytorycznie do zarzutów i argumentów apelacji. Jednak tego rodzaju opisowe przedstawienie zarzutu przez skarżącą nie jest wystarczające z punktu widzenia wymagań kasacji określonych w art. 393³ KPC. Można by je bowiem potraktować tylko jako „uzasadnienie” podstawy kasacyjnej. Tymczasem kasacja powinna zawierać także „przytoczenie podstawy kasacyjnej”, czyli przepisu postępowania, którego uchybienie mogło wywrzeć istotny wpływ na wynik sprawy. Tego zaś warunku kasacja powódki nie spełnia. Niemniej należy zauważyć, że sąd drugiej instancji, gdy podziela stanowisko sądu pierwszej instancji, może się ograniczyć do stwierdzenia, że przyjmuje ustalenia i wnioski tego sądu jako swoje, bez potrzeby ich powtarzania (tak uchwała składu siedmiu sędziów Sądu Najwyższego z dnia 23 marca 1999 r. , III CZP 59/98 – OSNC 1999 r. z. 7-8, poz. 124).

Jako nie spełniający wskazanego wymagania należy także uznać zarzut skarżącej, według którego Sąd Okręgowy w sposób jednostronny ocenił cel umowy zawartej przez męża powódki z pozwanym oraz jakoby zgodny ich zamiar. Wskazany zarzut dotyczy bowiem oceny dowodów, a więc sfery postępowania, i wobec tego powinien być wsparty przytoczeniem odpowiedniego przepisu wraz z wyjaśnieniem, dlaczego jego naruszenie mogło mieć istotny wpływ na wynik sprawy.

Gdy chodzi o zarzut naruszenia prawa materialnego, to okazał się on niezasadny.

Przede wszystkim należy stwierdzić, że naruszenie prawa materialnego może być rozważane i oceniane tylko w związku z ustalonym w sprawie stanem faktycznym. Tymczasem z dokonanych w sprawie ustaleń nie wynika, że między Romanem D. i pozwanym została zawarta umowa o pracę na czas określony od 25 do 30 marca 1997 r. - jak utrzymuje skarżąca. Należy również zaznaczyć, że skoro skarżąca żądała ustalenia istnienia stosunku pracy, rzeczą sądów orzekających w sprawie było rozstrzygnięcie sporu w tym zakresie. Nie było zaś potrzebne ustalenie charakteru stosunku prawnego łączącego męża powódki z pozwanym i wyjaśnianie, jakiej odpowiadał umowie. Z tego względu Sąd Okręgowy nie popełnił błędu wyrażając ostrożny pogląd, że „strony łączył stosunek cywilno-prawny, raczej pod postacią umowy o dzieło”.

Odnosząc się do zarzutu naruszenia art. 22 § 1 i § 1¹ KP trzeba zwrócić uwagę na to, że Sądy obu instancji trafnie wskazały, że do istotnych cech stosunku pracy należy osobiste i w sposób ciągły świadczenie przez pracownika pracy, a po-

nadto świadczenie jej za wynagrodzeniem oraz pod kierownictwem pracodawcy i na jego ryzyko. Jednocześnie Sądy ustaliły, że mąż powódki i Ludwik M. – z jednej strony oraz pozwany – z drugiej strony uzgodnili jedynie zakres prac oraz wysokość zapłaty za ich wykonanie. Nastąpiło to „w sposób odformalizowany”, przez który Sądy rozumiały niesporządzenie na piśmie umowy, zapłatę wynagrodzenia „z ręki do ręki”, nieodprowadzenie składki na ubezpieczenie społeczne itp. Nie wzbudza przy tym zastrzeżeń pogląd, że uzgodnienie zakresu prac i wysokości zapłaty nie jest cechą charakterystyczną tylko umów o pracę, lecz występuje także w nazwanych umowach cywilnoprawnych oraz w nienazwanych umowach o świadczenie usług.

Sądy uznały ponadto, że sposobowi wykonywania prac brak było cechy ciągłości, znamiennej dla stosunku pracy, a w każdym razie istniejące dowody nie pozwalały na jej ustalenie. Ocena ta również nie nasuwa wątpliwości. Łącznie bowiem w ciągu dwóch dni mąż powódki i Ludwik M. pracowali nie więcej niż 4 godziny. Tymczasem istota ciągłości świadczenia pracy tkwi w tym, że zobowiązanie pracownika nie polega na jednorazowym wykonaniu pewnej czynności lub na wykonaniu ich zespołu składającego się na określony rezultat, lecz wiąże się z wykonywaniem określonych czynności w powtarzających się odstępach czasu, w okresie istnienia względnie trwałej więzi prawnej łączącej pracownika z pracodawcą (tak np. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 22 grudnia 1998 r., I PKN 517/98, OSNAPiUS 1999 nr 5, poz. 138). W tej kwestii nie bez znaczenia jest ustalona w sprawie i zaakcentowana okoliczność, że zarówno mąż powódki jak i Ludwik M. byli zatrudnieni na stałe w LFZB „P.-F.” w Z.G. (zatrudnienie męża powódki trwało tam już od 2 października 1963 r.), zaś prace na rzecz pozwanego – zarówno w dniach 25 i 26 marca 1997 r., jak i w przeszłości – były krótkotrwałe, wykonywane w czasie wolnym od pracy w macierzystym zakładzie pracy, również podczas urlopów i tzw. przepustek, przy udziale osób dobranych przez męża powódki, np. synów lub współpracowników z zakładu pracy. Słuszny jest więc pogląd wyrażony w zaskarżonym wyroku, że brak było podstaw do przyjęcia, iż między Romanem D. i pozwanym doszło do nawiązania formalnej i trwałej więzi, jaka powstaje w wyniku zawarcia umowy o pracę.

Trafna wreszcie okazała się ocena dokonanych ustaleń z punktu widzenia elementu podporządkowania pracownika pracodawcy, który wiąże się z wykonywaniem pracy „pod kierownictwem” pracodawcy. Z ustaleń wynikało bowiem, że rola pozwanego polegała na udzieleniu wyjaśnień, w jaki sposób mają być wykonywane prace, skąd należy brać materiały itp. Nie istniała zaś tzw. dyscyplina pracy, a czas

pracy był uzależniony od możliwości opuszczania zakładu pracy przez męża powódki i Ludwika M. Oni też zdecydowali np. o tym, że nie będą wykonywali pracy w Wielki Piątek, wskutek czego przełożeniu uległ termin wyłączenia zasilania elektrycznego. Sądy obu instancji słusznie zwróciły uwagę na to, że w stosunku pracy podział ról jest odwrotny oraz że podporządkowanie pracownika pracodawcy dotyczy nie tylko sposobu i miejsca wykonywania pracy, ale także czasu jej wykonywania. Niepozbowiony racji jest ponadto pogląd, że również w umowach o świadczenie usług możliwe jest wskazanie przez drugą stronę umowy sposobu świadczenia, współdziałanie w jego spełnieniu i organizowanie warunków do wykonania zobowiązania.

Nie mógł także odnieść skutku zarzut powódki, że o istnieniu umowy o pracę świadczy okoliczność, iż Roman D. zobowiązany był jedynie do świadczenia pracy zgodnie z kwalifikacjami, a więc do starannego działania, nie odpowiadał zaś za rezultat. Teza ta pozostaje w sprzeczności z dokonany w sprawie ustaleniem, według którego mąż powódki, z zawodu elektryk, miał otrzymać 500 zł za wykonanie pracy specjalistycznej, jaką było podwieszenie rynien na kable, tak samo zresztą jak i Ludwik M. Było to więc wynagrodzenie za rezultat pracy, a nie za wykonywanie poleceń przełożonych w warunkach podporządkowania dyscyplinie pracy (por. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 28 stycznia 1998 r., II UKN 479/98, OSNCP 1998 nr 1, poz. 34).

W podsumowaniu dotychczasowych rozważań należy zaznaczyć, że z przepisu art. 22 § 1¹ KP nie wynika domniemanie prawne zawarcia umowy o pracę, co oznacza, że ciężar dowodu, iż strony łączył stosunek pracy, obciąża pracownika. W rozpoznawanej sprawie obowiązek ten obciążał powódkę. Nie wystarczało zaś do uwzględnienia powództwa wykazanie, że Roman D. zgodził się wykonać na rzecz pozwanego określone, krótkotrwałe prace za wynagrodzeniem, które nie były niczym nowym w stosunkach między tymi osobami, gdyż w przeszłości zdarzały się wielokrotnie.

Z przedstawionych względów Sąd Najwyższy oddalił kasację jako bezzasadną (art. 393¹² KPC).

=====